

WSPOLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 3 zł.

№ pojedynczy 50 gr.

Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc

Redakcja i Administracja:

Łomża, Dworna 2.

Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 60 zł. $\frac{1}{2}$ str. 30 zł

$\frac{1}{4}$ str. 15 zł. $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.

$\frac{1}{16}$ str. 5 zł.

Drobne 20 gr. za wyraz.

JÓZEFOWI PIŁSUDSKJEMU.

O bohaterze, narodowej sprawy,
Jasnością czynów tęczyowych promienny,
Coś zmienił dziejów bieg Ojczyzny Izawy,
Ze szpon ją strasznej wyrwawszy gehenny,
Nowe wskazując narodowi drogi,
Który ma kroczyć bez lęku i — trwogi
W krainę Jutra cudną — wymarzoną,
Gdzie niema wrzawy, ni piekielnych — zgrzytów —
Ogniem miłości serca nasze płoną
Ku Tobie — wdzięczną modlitwą błękitów!
Niechaj Ci wszystkich czasów pokolenia
Hymn nieśmiertelny pieją — uwielbienia.

A kiedy okręt Ojczyzny wspinał się
Płynął wśród blasku pogodnego słońca
Przy dźwięku faufar i surm — co mu grały
Pieśń o wielkości i chwale — bez końca,
Gdy przeciwności hydrze starto głowę —
Szczęśliwe czasy nieba lazurów
Nam zwiastowało... Znużona załoga
Okrętu ziewać zaczęła. Jaskrawy
Blask słońca chmura zakryła złowroga,
Skrzydła roztoczył nad okrętem nawy
Anioł snu cichy... Kładą się pokotem
Majtkowie, marząc wciąż o jutrze złotem...
Zerwały się wichry z żywiołową mocą,
Neptun swój trideus w głąb morza zanurza,
Ciemności rosną — dzień się zrównał z nocą,
Okrętem miota rozszałała burza!
Szum — wrzawa — krzyki... Ludu całe mrowie
W trwodze... tymczasem śpią smacznie majtkowie.
Bez echa płyną narzekania — żale,
Rafy podwodne grożą już rozbiciem
Nawy okrętu, a wzburzone fale
Piętrzą się wyżej. Umykają z życiem
Jedni — pasy biorą ratunkowe —
Lecz dokąd płynąć? — stracili już głowę...
Inni tobołki wiążą, by od zguby
Strasznej ocalić swe najdroższe rzeczy;
Mnożą się krzyki w tej godzinie próby:
Jeden się modli, a drugi złorzeczy!
W końcu ster prysnął — i mrok już zapada —
Chór duchów zabrzmiął nadpowietrznych: „Biada“!
Wrzawą zbudzeni majtkowie okrętu
Czynią okropny popłoch — zamieszanie...
Jeden mąż tylko wśród tego zamętu
Spokojnie patrzy na morza otchłanie —

Na okręt — wrzawę — płacz i krzyk załogi —
To Budowniczy — mąż wielki — bez trwogi!
Spojrzał na majtków — spojrzał na sternika,
Zmierzył ich wzgardy i litości okiem,
Spuszcza kotwicę — ustaje panika,
I płynie cizba do Niego potokiem,
Ufna i wierna, że okręt uchroni
Od raf podwodnych i — bezdennych toni.
Bezradny sternik ku Niemu się zwraca,
Składa swą władzę, a sam w zapomnienia
Śnie się pogrąża. Wre na statku praca:
Ospalych majtków Budowniczy zmienia,
Ster sam naprawia — i w miejscu zajętem
Wpierw przez sternika — steruje okrętem.
Ucichła burza — wiatr rozpędza chmury,
Wyjrzało słońce blaskiem rozognione,
Niebo się stroi w przejrzyste lazury,
I płynie okręt, ale — w inną stronę...
Nie w sferę groźną wichrów borealnych,
Lecz w raj twórczości i snów — idealnych!
I płynie okręt w tęczowe krainy
Z wiarą niebieską w przyszłość i — nadzieją
Wyśnionych czasów — szczęśliwszej godziny...
Choć tu i owdzie jeszcze wiatry wieją.
Niema obawy — bo oko sternika
Czuwa nad wszystkim i wszystko — przenika.

Rozwinął w słońcu na maszcie okrętu
Orzeł nasz Biały potężne swe loty —
Wzłata nad tonie morskiego odmetu
Wzwyż — w nieskończoność — w błękit jasnozłoty...
I niema gnuśnych — warsztaty prac w ruchu —
Błogosławiony bądź twórczości Duchu!
O Mężu, wielki i — niezapomniany,
Coś uratował okręt od rozbicia,
Kreśląc dla niego dróg szczęśliwszych plany,
Kędy nie słychać huraganów wycia,
Gdzie raf podwodnych niema — Twoje Imię
Dziś tonie w sławy kadzidlany dymie!
Steruj okrętem po błękitnej fali,
Chociaż się wyrwie pomruk oburzenia
Z ust majtków gnuśnych, co N. D. się zwali,
A byli wiecznie w letargu uśpiania —
Do szczęśliwości portu niech dopłynie
W cudnej — przez nieba zesłanej godzinie.
Koryfeuszu, plemienia Lechitów,
Przed którym kłonią się nasze sztandary,
Coś powiódł naród w cudny kraj błękitów,
Gdzie wiosna dziejów roztoczy swe czary —
I tęcze marzeń górnych ucieleśni —
Żyj, nieśmiertelny, w narodowej pieśni!

KAZIMIERZ FERENC.

Szczodruchy, 26-V 1926 r.

Józef Piłsudski.

Niby zagadkowy Sfinks, przegła-
dający się dumnie w błękitie pustyni,
Piłsudski wejrzał w głąb duszy pol-
skiej i odczuł swem sercem nieskała-
nem tragizm narodu polskiego.

I w czasie, kiedy jedni w opę-
tańczem zaślepieniu klaniali się carom
i kajzerom, przynosząc w podarunku
złote szable i słowa wiernopoddanie —

Józef Piłsudski nieustraszenie wyrył
na swym sztandarze hasło Wolności
i Niepodległości Polski, które znalazło
swój wyraz w formacjach legionowych,
podczas okrutnego zmagania się ludów.

Józef Piłsudski, zrodzony w nie-
woli, spowity w kajdanach, uznał za
cel swego życia zerwać okowy, które-
mi skuli Polskę rządy zaborcze.

A więc snuł dalej przedzę wielkich wieszczów-romantyków i w świętym łańcuchu tym stanowi bodaj najważniejsze ogniwo.

Józef Piłsudski jest dalszym wcieleniem epoki rycersko-humanitarnej w Polsce, zapoczątkowanej przez Kościuszkę. Podobnie jak Kościuszko wydał uniwersał połaniecki, mocą którego obdarzył chłopów wolnością,—Piłsudski, w swem gigantycznym zmaganiu się o wolność Polski, szukał oparcia nie wśród możnych, którzy gotowi byli sprzedać Ojczyznę za miskę soczewicy, lecz wśród ludu pracującego.

Opierając się na ludzie, uznał Pierwszy Marszałek Polski, za swój święty obowiązek, jednocześnie z wy-

Egzaminy wstępne.

W Państwowem Seminarjum nauczycielskim męskim w Łomży, odbędą się egzaminy wstępne na kurs przygotowawczy i I-szy w dn. od 21 do 26 czerwca r. b. Podania o dopuszczenie do egzaminu przyjmuje kancelarja Seminarjum. Do podania należy dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, życiorys i fotografię.

zwoleniem Polski, wyzwolić i lud pracujący.

Zrodził się, niby Feniks z popiołów, nowy typ rycerza-mocarza, walczącego nie w obronie starych i zmurszałych form i ustrojów, lecz w imię Polski ludowej, w imię pokrzywdzonych i upośledzonych.

Wszystko co małe i spodłałe w narodzie wystąpiło przeciwko Niemu, a właściwie przeciwko ideałom, które

wcielał w życie. Karły dorwali się do władzy i pchali Polskę do zguby.

Dopiero czyn majowy obudził z letargu uczciwą część narodu. Stała po stronie Pierwszego Marszałka Polski, zapewniając Mu moralne i fizyczne poparcie w walce z grabarzami Polski.

Legendarny rycerz, wsparty przez lud, załopotał skrzydłami i jednym odruchem woli zdruzgotał „czerep rubaszny“.

S. Sap.

Dzień Spółdzielczości.

W dniu 6 b. m. po raz drugi w Polsce, organizacje spółdzielcze obchodzą swe doroczne święto.

Święto to, ustanowione przez Międzynarodowy Związek Spółdzielczy, obejmujący organizacje spółdzielcze całej kuli ziemskiej, w których zrzeszonych jest 50 milionów rodzin, jest wyrazem niezwyklej solidarności, gdyż bierze w nim udział wszystko, co jest spółdzielcze. Większości i mniejszości narodowe, bez różnicy wyznań i przekonań politycznych, oraz sposobu zarobkowania na swe utrzymanie, pracą fizyczną, czy też umysłową, w dniu tym stają pod radosnym sztandarem kooperacji, mieniącym się kolorami tęczy. Staje pod nim żołnierz-obywatel, zorganizowany w żołnierskiej koo-

peratywie, jak również ucząca się młodzież, która w szkolnej spółdzielni przygotowuje się do społecznej i samodzielnej pracy. Tęczowy kolor sztandaru pociąga do siebie wszystkich, którzy pragną, by na miejsce obecnego niesprawiedliwego stroja, rozbudzającego samolubstwo i chęć osobistych zysków, powstał świat nowy, oparty na Solidarności i Sprawiedliwości Społecznej.

W Łomży Dzień Spółdzielczości przeszedł bardzo uroczyście. Sklepy miejscowych Spółdzielni były adekorowane plakatami i odezwaniami, wydanymi specjalnie na ten dzień, przez Centralny Komitet Obchodu dnia Spółdzielczości, jak również sentencjami Spółdzielczymi w barwnych winietkach o motywach ludowych.

Święte oburzenie pana Żalickiego.

Przygotowania do Dnia Spółdzielczości, o których szeroko opowiadano w mieście, doprowadzały do wściekłości pana Żalickiego.

— Psje krwie! — klął przez zaciśnięte zęby, — nie dość, że krzywdzą ludzi, pozabawiając ich zarobku, jeszcze swoje święto wymyślili, żeby bałamucić motłoch uliczny! Wieców im się zachciewa! pochodów! Jakich tęczowych sztandarów sprowadzili! Bolszewiki przeklęte! Że też rząd na to wszystko pozwala?! Trudno, ale trzeba przyznać: za Moskale większy był porządek. Cała ta hohota siedziała cichutko, jak mysz pod miotłą... A teraz, pożałuj Boże, każdemu wolno pysk otwierać... Bo jakże — niepodległość...

W sobotę przed wieczorem, w przeddzień święta spółdzielczego, spostrzegł p. Żalicki przez pknio swojego sklepu, że po drugiej stronie ulicy spora gromadka mężczyzn i kobiet tłoczy się ciekawie przed świężoną naleplonemi odezwaniami.

Zostawił żonę w sklepie i poszedł też zobaczyć, co to za odezwy. Był to wielki barwny plakat „Dnia Spółdzielczości“, a obok kilka mniejszych plakacików.

Przebił się przez tłum i zaczął czytać. A w miarę czytania, wpadał w coraz to większe oburzenie.

„Żono robotnika“ — czyta w jednej z odezwo — „gdy kupujesz w handlu prywatnym, kujesz kajdany na męża i na twoje dzieci. Gdy kupujesz w spółdzielni rozkuwasz te kajdany. Nie kupuj w handlu prywatnym tego, co możesz dostać w spółdzielni“!

Policzki pana Żalickiego nalały się gorącą krwią oburzenia. Nie panując już nad sobą zaczął zdrapywać odezwę z muru.

Ale go powstrzymano.

— To nie do pana, tylko do żony robotnika, więc pocóż pan się tak ciskasz? — żartowali otaczający go robotnicy i ich żony. — Nie podoba się panu, to niech pan nie czyta, ale zdzierać nie wolno.

— To jest odezwa bolszewicka! — wołał w uniesieniu pan Żalicki. — Nawołuje ona do rozbijania jedności narodowej! My — Polacy, my — Chrześcijanie powinniśmy iść wszyscy razem, społem! Sami spółdzielcy też ciągle wołają: społem i społem! A jakież to jest społem, gdy się nie kupuje w polskim sklepie?... Gdzie tu miłość chrześcijańska? Gdzie tu jedność narodowa?

— A gdzie jest jedność narodowa, kleddy pan w swoim sklepie wtryna nam liche towary zamiast dobrego? Gdzie jedność chrześcijańska, gdy pan nie dowoża i nie dowierza? — zapytał ktoś z tłumu.

— W głębie — odpowiedziała jedna z kobiet. I wszyscy wybuchnęli śmiechem.

Pan Żalicki na chwilę się zmieształ. Ale gdy śmiech ustał, znów dalej mówił.

— Niech, zachowaj Boże, przyjdzie znowu wojna. Kto pójdzie Polskę bronić? Kogo przedewszystkiem zabiorą do wojska? Kupca! Robotnik zostanie pracować w fabryce, a kupiec będzie za niego krew na froncie przelewał.

Na gmachu Kasy Spółdzielczej Oddziału Związka, powiewały Spółdzielcze sztandary. Ulotki, rozdawane z amajonego wozu Powszechnej Spółdzielni, w ilości kilku tysięcy egzemplarzy były rozechwytywane. Przed wozem jechał wierzchem jeden z członków Spółdzielni, rozrzucając za wiadomienia o wiecu, który odbył się o godz. 13-tej. Wiec zgromadził niebywałą ilość, bo przeszło 3000 osób. Z balkonu kina „Mirage“, obranego sztandarami tęczowemi, przemawiali: pp. profesor Dembowski, dr. M. Czarnecki i B. Zawadzki. Użyczona łaskawie przez Dowództwo 33 p. p. orkiestra, świetnie prowadzona przez dyr. Niemirowskiego, przed wiecem, jak również między przemówieniami wykonała szereg bardzo ładnych utworów. Wieczorem, w sali Doma Ludowego, urządzona została skromna herbatka, na którą zeszli się sympatycy rucha spółdzielczego, jak również władze i pracownicy Spółdzielni.

Dnia następnego w gimnazjum żeńskim im. Marji Konopnickiej, jedna lekeja została poświęcona kooperacji, na której wygłosili pogadankę B. Zawadzki, kierownik miejscowego oddziału Związka Spółdzielni Spożywców R. P., J. Karyś, lastrator tegoż Związka, profesor p. Dembowski.

Po południu grono uczenie w liceum kilkadziesiąt, zwiedziło magazyny Związka Spółdzielni, znajdujące się przy kolei, gdzie została wygłoszona pogadanka o rozwoju Związka.

Bratnia krew.

*Polata się w wolnej Polsce bratnia krew...
Zbyt silny zagrział o sprawiedliwość zew,
Zbyt wielki w sercach wezbrał na nieprawości gniew...*

*Nie będziesz, Polsko, dtużej jak pobielany grób,
W którym porządków starych, podłości gnije trup,
Lecz wyzwolona — zdrową masz być od głów do stóp!...*

*Za ono zdrowie twoje, lata się bratnia krew...
A każda kropla krwawa — to jako ziaren siew,
Z których wyrosnąć musi jaśniejszej dolę krzew...*

Fr. Chr.

Pracownik spółdzielczy.

W rucha spółdzielczym dotąd stanowczo zbyt małą wagę przywiązujemy do znaczenia pracowników. A ma to wpływ poważny, na powolne tempo jego rozwoju i cały szereg klęsk i niepowodzeń.

W przedsiębiorstwach handlowych kapitalistycznych, bezpośrednie kierownictwo jest w rękach właścicieli, lub ich pełnomocników, zainteresowanych osobiście w zyskach. Interes, zysk są temi bodźcami, które skłaniają kapeców do dbałości, przeczności i gorliwości w prowadzeniu przedsiębiorstwa. Pomoconicy najemni, jeżeli są wogóle, pracują pod bezpośrednim kierownictwem i kontrolą właścicieli lub ich pełnomocników i są zmuszeni do pracy wydajnej, gdyż w

przeciwnym razie tracą zajęcie. Poza kwalifikacjami zawodowemi wymagana też jest od pracowników handlowych, minimalna doza uczciwości, którą można zawsze doraźnie i bezpośrednio sprawdzić. Żadnych warunków ideowych kupiec od swego pracownika nie wymaga. Przeciwnie, wszystkie aspiracje wyższe o podkładzie społecznym, są tam raczej uważane za stronę ujemną.

Tyle, a tyle płacy, za taką, a taką pracę — oto do czego doprowadza się stosunek przedsiębiorcy do pracownika i odwrotnie.

Jedynem dążeniem pracownika handlowego, które wprowadzić jest niemile widziane przez kupca ze względu na możliwą konkurencję, lecz rozmyślnie to-

— Ej, czy też czasem nie będzie odwrotnie?

Pan Żalicki uśmiechnął się, że nie słyszy złośliwej uwagi i mówił dależej.

— A ta bezczelna odezwa nawołuje robotnika, ażeby nie kupował u swego cbrońcy. Gdzież tu, na miłość boską, sprawiedliwość?

— Panie kupiec, ale jak przyjdzie wojna, to i żydowskich handlarzy też wezmą do wojska. I oni również będą krew przelewać. Więc jeśli mamy dlatego u pana kupować, to i u żydów też kupować musimy? Nieprawdaż? A tymczasem panowie nas nawołujecie, abyśmy żydów bojkotowali.

— Bo żydzi Polski nie kochają. Oni pójdą do wojska niechętnie.

— A pan to taki skory do obrony Ojczyzny? Wiemy coś o tem... A co pan robił w dwudziestym roku, latem?... Z kim pan walczył wtedy? — rozlegały się drwiące głosy.

— Z naszymi kieszeniami!

I znów powszechny wybuch śmiechu.

Pan Żalicki, mocno zmieszany, nie dał jednak za wygrane.

— Spółdzielnie nawołują ludność do krzywdzenia swoich bliźnich, swoich braci. Robotnicy nie mają prawa nas krzywdzić, pozbawiać zarobku i chleba.

— To ja niby koniecznie muszę u pana kupować? — wtrąciła jedna z kobiet. — A jeśli ja nie chcę?... Czem ja pana krzywdzę? Czy ja panu coś pańskiego zabieram? Czy do czego gwałtem zmuszam? Ależ nic podobnego. — Ja tylko nie chcę, żeby pan mnie krzywdził. Nie chcę, żeby pan mnie wyzyskiwał! Ja tylko pana omijam. Chyba wolno mi jest omijać pana?... A pan zaraz — krzywda.

— Każda pluskwa myśli, że się dzieje krzywda, gdy jej nie dają cudzej krwi wysysać — zauważył ktoś wesoło.

Ale pan Żalicki i teraz nie skwitował.

— Spółdzielnie, spółdzielnie! wciąż o nich trąbicie. Myślałby kto, że to jakie wielkie dobrodziejstwo... Dobrodziejstwo; gdy wszystko sprzedają za gotówkę. A my—pas-

karze, my—wyzyskiwacze, my—pluskwy, jak to ktoś powiedział, my prywatni kupcy więcej mamy zrozumienia dla biedy i potrzeby robotniczej, niż te wasze osławione spółdzielnie?... Prawdę mówię!.. Śmiejecie się?... Śmiejecie się sobie! Ale niech wam spółdzielnie dają towar na kredyt, tak, jak my dajemy! Niech! Tylko, że nie dają!... Kupiec jednak ma litość i gdy widzi bliźniego w potrzebie, sprzedaje mu na kredyt. Bo kupiec ma serce!

— To już zgoda panie kupiec. Dziękujemy za pańskie dla nas współczucie. I będziemy z niego korzystać. Gdy zabraknie komu gotówki, zaraz przyjdzie do pana i weźmie towar bez pieniędzy. Ale za gotówkę niech każdy kupuje w spółdzielni. Zgoda?

Pan Żalicki nic nie odpowiedział. Wściekły do najwyższego stopnia i czerwony, jak burak, przepchał się łokciami przez rozestlaną ciżbę i, klnąc pod nosem spółdzielnię i jej przyjaciół, wrócił do swojego sklepu.

J. Wolski,

lerowane, jest dążenie do założenia własnego handlu, własnego przedsiębiorstwa. Dążenie to w większości wypadków jest nierealne w czasach dzisiejszych, gdyż założenie własnego handlu lub przedsiębiorstwa, wymaga coraz większych kapitałów, lecz jest tą „ideą” kapitalistyczną, która przyświeca szaremu życiu pracownika handlowego.

W spółdzielni, w stowarzyszeniu spożywców niema zainteresowanego bezpośrednio w zyskach gospodarza-kierownika. Gospodarzem stowarzyszenia spożywców jest wieloosobowy zespół członków, który bezpośrednio sklepem, czy sklepami, nie kieruje. Zespół ten wybiera ze swego grona radę nadzorczą i zarząd. Rada ma nadzorować, a zarząd — kierować sprawami stowarzyszenia. Lecz bardzo często Zarząd też nie kieruje bezpośrednio, gdyż albo instytucja spółdzielcza jest tak wielka, że wymaga płatnych kierowników wykwalifikowanych i odpowiedzialnych, lub też członkowie zarządu, mając czas zajęty pracą zawodową, nie wiele go mogą udzielić spółdzielni i nie mają po temu odpowiedniego przygotowania. W większości też instytucji spółdzielczych kierownikami faktycznymi, od których zależy byt i rozwój stowarzyszeń, są pracownicy najemni. Są oni wprawdzie kontrolowani w swej działalności przez władze z wyboru, lecz to ani odpowiedzialności faktycznej, ani znaczenia nie zmniejsza. Boć musimy sobie zdawać sprawę, że ta kontrola rzadko jest fachowa, a jeżeli nawet jest sumienna i rzeczowa, to najeczęściej jest oddalona i późna w sprawach gospodarczych, które są załatwiane i decydowane z dnia na dzień. Te warunki pracy olbrzymiej większości spółdzielni wskazują wymownie, jak wielkie jest znaczenie doboru ich pracowników.

Pracownik Spółdzielczy, to jedna z głównych podstaw rozwoju rachy spółdzielczego. Bez zastępa ideowych pracowników spółdzielczych, rach spółdzielczy nie może nietylko się rozwijać, lecz i istnieć, gdyż pracownik w spółdzielni uosabia społeczny jej gospodarza.

Ileż to poczynani spółdzielczych zostało załamanych dzięki temu, że założyciele nie zaawali sobie sprawy z wagi i znaczenia pracowników spółdzielczych. Wydawało im się, że wystarczy pozyskać pracownika handlowego, który umie kupić i sprzedać. Tymczasem kapiec, ożywiony ideologią kapitalistyczną zyska osobistego, a niekontrolowany dostatecznie, rychło doprowadzał instytucje do

upadku, lub też przeobrażał na swój własny interes.

Pracownik handlowy, a pracownik spółdzielczy, to bynajmniej nie to samo. Bo pracownik handlowy — to sługa interesów osobistych, swoich lub cudzych, a pracownik spółdzielczy — tr sługa interesów społecznych. To też kwalifikacje pracownika spółdzielczego muszą być znacznie wyższe, a i stosunek do niego zgoła inny.

Kwalifikacje pracownika spółdzielczego, muszą być nietylko zawodowe, lecz i moralne, ideowe.

Lecz ma się rozumieć, aby kwalifikacji tych wymagać, trzeba je tworzyć, trzeba wychowywać odpowiednich ludzi i trzeba im zapewnić odpowiednie warunki bytu i pracy.

To samo, jak ogrodnik, aby zbierać dobre i obfite owoce, musi szezepić i pielęgnować drzewa — świadomi spółdzielcy muszą dobierać i wychowywać pracowników spółdzielczych, podstawę i gwarancję rozwoju rachy. A jeżeli jest inaczej, jeżeli pracownicy są przyjmowani do spółdzielni i traktowani, jak najmiej przez kapitalistę, świadczy to o niskim poziomie rachy i nie wróży mu wielkiej przyszłości.

U nas, niestety, musimy to przyznać, jest jeszcze naogół źle pod tym względem. Stowarzyszenia spożywców nietylko małe, lecz i większe małą przywiązują wagę do doboru i wychowania pracowników. A bez głębokiego zrozumienia sprawy i czynnego spółdziałania stowarzyszeń, tych podstawowych organizacyj rachy, instytucje centralne, związki — same nie są w stanie sprostać zadaniu.

Dziś rach spółdzielczy, w związku z ogólnym kryzysem gospodarczym, przechodzi okres ciężkiej próby. Najdalej posunięte — oszczędność i przezorność — są konieczne.

Lecz w poczynaniach oszczędnościowych nie należy zapominać, że bez wydatnej pracy społeczno-wychowawczej i oddanych, ideowych pracowników przetrwać okres ciężkiej próby będzie bardzo trudno, jeżeli zgoła możliwe.

Musimy pamiętać, że o przyszłości rachy spółdzielczego stanowi ideowość społeczna i wola twórcza ludzi, którzy w nim i dla niego pracują.

Bronisław Siwik.

„Sokół”.

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, wydało odezwę, w której wyraźnie pokazało swe oblicze.

Piszą oni, że „nad Ojczyzną naszą zawisł miecz Damoklesa w postaci groźnej rewolucji”, że „w takich chwilach nikt nie może być pewny swego bezpieczeństwa i całości swego mienia, zwłaszcza, gdy niestety w roli rewolucjonistów i stron walezących występuje wojsko Rzeczypospolitej”. Cheą „straż zaciągną przy Orle Białym, strzec Go ezujnie przed atakami wrogów wewnętrznych; porządku, ładu, praworządności pilnować”. Ani słowa o obronie granic.

Widzimy więc, że „Sokół” nie troszczy się o obronę całości państwa, a stanął przeciwko Piłsudskiemu, który obalił „praworządny”, ale nieczciwy rząd Witosa i zrobił „rewolucję” wojskową dla dobra ludu pracującego.

Zadrżała skóra na paskorzach i innych nieczciwych posiadaczach i cheą sobie z „Sokołów” stworzyć najemnych żołdaków, którzy będą strzegli całości ich mienia! Lud się nie boi o całość swego mienia, bo zdobył go ciężką pracą, a boją się ci, którzy mają nieczyste samienia.

Straszy się ludzi rewolucją, żeby bronić dotychczasowych nieporządków i swego stanu posiadania. Śmiesznym jest twierdzenie, że „Sokół” zdoła utrzymać „porządek, ład i praworządność”, gdy wojsko stanie po stronie rewolucjonistów. „Sokoli” w Warszawie próbowali bronić Witosa, ale dostali po dziobach od piłsudezyków.

Pustym frazesem jest wasza straż przy Orle Białym, bo Orzeł Biały jest od was moeniejszym ptakiem i wie, że jego miejsce jest na straży Niepodległej Rzeczypospolitej Ludowej, którą praworządni ministrowie, wraz z większością możliwych posiadaczy, okradali i doprowadzili do ruiny.

Wrogiem wewnętrznym Polski nie może być ani lud polski, który pracą swą i podatkami, dźwiga państwo, ani Piłsudski ze swą armją, która zdobyła Niepodległość. Wrogiem wewnętrznym są złodzieje grosza publicznego i egoistyczni posiadacze, którzy zgromadzili w swych rękach olbrzymie fortuny z krzywdą ludu i Ojczyzny, a „Sokoli” cheą bronić ich mienia!

Nie, koehane „Sokoliki”, nie jesteście wy tymi wolnymi ptakami, które bąjały w przestworzach, z chmurami szły

w zawody i skrzydłami potraęaly o słońce. Jesteście wy tylko potomkami tych obłaskawionych sokołów, co tresowane były na dworach magnackich, by ku uciesze jaśnie panów, ostre dzioby swe i szpony zanurzać w bezbronnych zajęcach.

Kto chce bronić prawdy i sprawiedliwości ten musi stanąć w szeregach marszałka Piłsudskiego.

Dr. M. Czarnecki.

W I O S N A.

Przyszła w złocie, brylantach i tęczach.
Pęki kwiecia wonnego w naręczach —
Czerwień maków i błękit stokrotek.

Calusienka w słonecznym uśmiechu,
W róży pączków i bieli — bez grzechu,
Rozśpiewana, jak dziewczę podlotek,

Przyszła strojna, rumiana i młoda
I kazała się kochać... Oj, szkoda!
O kochaniu już serce nie marzy...

Bo ktoś inny treść wydarł miłosną,
Potem odszedł... Odejdiesz ty, Wiosno,
I po tobie mróz kwiaty znów zwarzy..

Fr. Chr.

Duchowieństwo politykuje.

Doniosłe wypadki majowe, które zaświeciły nową jutrnią odrodzenia moralnego narodu, garstka wsteczników łomżyńskich, z klerem na czele, powitała z niesłychaną nienawiścią. Garstka ta pieni się ze złości i obrzuca Twórcę Niepodległości i zwycięską Armję stękiem najwstrętniejszych kalamnii, rozdziera szaty w rozpacz, że pioran gniewa strzaskał gmach obłady i wiekowego kłamstwa i że coraz trudniej będzie ogłupiać potalną trzodkę.

Zawodowi krzewiciele moralności, nie pomni na swoje posłannictwo miłości i braterstwa, rozsiewają jad nienawiści z taką siłą namiętności, jakiej nigdy nie okazywali wrzeczach religijnych. Kler, ufny w swoje przywileje, w moc Konkordatu, rzucea gromy przekleństwa na tych, którzy wystąpili z karzącym mieczem do oczyszczenia polskiej stajni Augjasza z gangreny, jaka toczy nasz młody organizm państwowy.

Kardynał Kakowski, doskonale wiedząc co robi kler, wydał znamieny list pasterski, nawołujący rozpolitykowane duchowieństwo do zgody, spokoju i pojednania.

Jaki skutek wywarł ten list wśród miejscowego klera, świadczą następujące smutne fakty.

Z ambony w katedrze łomżyńskiej padają obelżywe słowa pod adresem marszałka Piłsudskiego i 33 p. p., który pospieszył na jego wezwanie. Ksiądz biskup Jałbrzykowski zabrania 33 pp. wzięcia udziału w tradycyjnej uroczystości „Bożego Ciała”, sprowadzając tę uroczystość do nabożeństwa wewnątrz kościoła; tłumaczy to żądaniem, parafjan, którzy jakoby nie mogą darować 33 pp., że stanął po stronie Marszałka Piłsudskiego.

Gdyby nawet do ks. Biskupa zgłosiła się jakaś delegacja, to Jego rzeczą

było wytłumaczyć i złagodzić różnice, w myśl listu kardynała Kakowskiego. Kościół nie powinien wtrącać się do polityki i dzielić „owieczki” na wierne i parazyty. Jesteśmy zresztą przekonani, że daża większość parafjan nie podziela zakazu ks. Biskupa, tymbardziej, że w innych miastach obchód Bożego Ciała odbył się normalnie i z udziałem wojska.

Zarzut złamania przysięgi nie wytrzymuje krytyki, bo w regulaminie wojskowym jest powiedziano, że w razie gdyby przełożony działał na szkodę Ojczyzny, podwładny może jego rozkazu nie usłuchać. Rząd Witosy był rządem zguby narodowej, więc nie miał prawa powoływać się na przysięgę.

Drugim jaskrawym faktem jest meldunek chorążego Ochmana w sprawie obrazy Armji polskiej.

„Melduję, że dnia 1-VI b. r. powracałem samochodem z Łomży do Zambrowa; jechał również dyrektor gimnazjum z Zambrowa ks. Staniewicz, starając się politykować ze mną. Na moje oświadczenie, że jestem żołnierzem polskim i w politykę się nie bawię, wyraził się: „ten sam 33 p. p. (wskazując na moje naramienniki) dał dowód, będąc pod Salejówkiem, że w politykę się bawi; dziś nie mamy Armji polskiej, jest tylko armja czerwona, która złamała przysięgę”. Na moje dalsze milezenie wyraził się „pan masz szablę i rewolwer, jednak nie boję się tego i przy wszystkich obecnych tu powiem: Piłsudskiego powinni pierwszego powiesić na latarni, bo on to zrobił z tej armji armję czerwoną”. Całą drogę, jadąc do Zambrowa, wyrażał się o Armji Polskiej ubliżając, między innymi powiedział: „Piłsudski jest w Polsce Leninem, a Dreszer Trockim, a pan (zwracając się do mnie), za jakies trzy miesiące, kiedy bolszewicy będą w Polsce, będziesz komisarzem na Zam-

brów”. Nie użyłem na wszystkie obelgi Armji i najwyższych władz wojskowych broni, ponieważ to był ksiądz, który nie był zupełnie trzeźwym, i że jechało kilka osób cywilnych różnej narodowości. (Podpisał) Chorąży Ochman”.

Można sobie wyobrazić jak taki pedagog wychowuje młodzież gimnazjalną.

B. C.

Średnia Szkoła Spółdzielcza

w Przysarze ziemi Radomskiej, kształci handlowo i teoretycznie pracowników spółdzielczych. Za naukę płaci się 20 zł. miesięcznie. Całkowite utrzymanie w barsie kosztuje 40 zł. miesięcznie. Przyjmuje się chłopców po ukończeniu szkoły powszechnej. Kurs trwa 4 lata.

Etyka Chjeny.

Stała się w Polsce przysłowiową „etyka” stronnictwa, które się szumnie nazwało—chrześcijańskim i narodowym. Stronnictwo to w życiu politycznym wybito się na pierwsze miejsce niesłychaną nienawiścią do wszystkich swoich przeciwników politycznych. W swoich napaściach używa form tak ordynarnych, że uliczne formy różnych szumowin mogą się częstokroć wydawać wobec nich jeszcze wykwinieniami.

Tema jednak nie należy się zbyt dziwić, gdyż każdy to daje, co może, a trudno się doszukać w tem stronnictwie talentów, a coż dopiero arbitrow elegancjaram. Wiemy dobrze, jakie to „filary moralności” podpierają ten gmach obłady.

Pierwszorzędną rolę w stronnictwie odgrywa kler, który zamienił ambony w trybuny polityczne, a świątynie pańskie—w jaskinie agitacji politycznej, ku ogólnemu zgorszeniu wiernych.

Łomżyńscy kaznodzieje, nigdy za naszych czasów przynajmniej nie celowali wymową. W kazaniach ich zawsze brakowało, jakby powiedział satyryk XVII wieku, kleja, nie mówiąc już o logice, dialektyce i retoryce, a coż dopiero o miłości chrześcijańskiej, której powinni być siewcami. Powstrzymywaliśmy się z krytyką do czasu, kiedy kler swoimi wystąpieniami poczynił szerszy zgorzenie. Otóż żeby nie być gołosłownymi, przetożę kilka kwiatków agitacji.

Dnia 4-VI ks. Skarzyński, mówiąc w swym „kazaniu“ o stosunkach politycznych w Francji, Anglii i Polsce, nazwał Marszałka Piłsudskiego hersztem socjalistów, który dąży do oderwania kościoła od Rzymu i prowadzi Polskę do zgaby. Tegoż dnia w kościele O.O. Kapucynów, jakiś pobożny ojezulek „kazał“ o polityce i wyładowywał z pasją cały swój temperament agitatorski, wymyślając na lewicę. Doniesiono nam również, że jeden z krewkich dasz pasterzy znievažył czynnie wiejskiego parafjanina.

Na to wszystko, nawet mało krytyczna ludność okolicznych wsi, oburza się i żąda zaprzestania polityki w kościele. Możeby wyższe władze duchowne zechciały wejrzeć w te sprawy i położyły kres temu co się dzieje, bo jak widać dyscyplina kleru łomżyńskiego nadto się rozlaźniła.

Odsyłamy tych, którzy się mienią sługami bożymi, do Listów św. Pawła, który mówi: „Miłość bliźniemu złego nie wyrządza: wypełnieniem tedy zakona jest miłość“. „Miłość cierpliwa jest, dobra jest — nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie złości się, nie pamięta na urazy... na wszystko jest wyrozumiała“.

Kto sieje wiatr — zbiera burzę.

Feliks Genes.

Naokoło świata.

Miasto Łomża, w dniu 9 czerwea r. b. gościło w swych murach ekspedycję harcerzy polskich dokoła świata. W życiu naszego harcerstwa jest to pierwszy eksperyment, zakrojony na większą skalę. Podjęli go, po trzyletnim przygotowaniu, hrabowie: Jan Łada, Jerzy Jeliński i Eagenjusz Smosarski, przy współudziale realizatora filmowego i kinotechnika Bruno Bredschnejdera.

Ekspedycja odbywa się na specjalnie zbudowanym samochodzie „Ford“. Przestrzeń marszruty wynosi około 280000 kilometrów. Zdobywanie środków pieniężnych oparte na zasadach

Kolno w reflektorze prawdy.

Podpisani nauczyciele, w zbiorowym odruchu oburzenia, oświadczają, że wszelkie fakty podane w № 9 „Wspólnej Pracy“, wymierzone w stronę p. Fr. Szczucińskiego, Inspektora Szkolnego w Kolnie, są fałszywe.

Biadanie nad złym stanem szkolnictwa są brednią, mającą za cel nadszarpanie opinii naszego zwierzchnika, do którego ogół nauczycielstwa odnosi się z prawdziwym zaufaniem i szacunkiem, ponieważ w ciągu jednego roku zdołał On sprawnie zorganizować rozluźnione szkolnictwo i oczyścić nasz powiat z chwastów, jakie spokojnie bujały przez parę lat.

I teraz oto jeden z niepowołanych, nie mający odwagi podpisać się całym nazwiskiem, używa druku do załatwienia osobistych porachunków. Właściwie nie powinniśmy odpowiadać.

Pan „W. G.“, po wyębnienu małej pochwalnej przygrywki osobom, przeciw którym nic powiedzieć nie można, zaatakował w drugiej części artykułu człowieka, który jest naszym przewodnikiem, doradcą i zwierzchnikiem, życzliwie usposobionym, przeto nie pominiemy pogardliwym milczeniem i oświadczamy społeczeństwu: solidaryzujemy się najzupełniej z każdym krokiem i zarządzeniem p. Szczucińskiego, bo cechuje Go bezustanna troska o szkołę i głębokie doświadczenie fachowe. P. Szczuciński nie sieje wcale postrachu wśród kół nauczycielskich, budzi natomiast dla siebie szacunek i uznanie.

Przeciwno temu, że był postrachem dla ludzi niedorosłych umysłem i charakterem do służby nauczycielskiej, stanowczo nic nie mamy. O utrzymanie istniejących szkół i otwieranie nowych wszyscy walczymy. „Krwawiającej ranie“ powiatu, t.j. zamykaniu szkół, nie

harcerskich, a więc wyklucza wszelką filantropję.

Celem i zadaniem ekspedycji—praca społeczna i naukowa o bardzo szerokim zakresie.

Ekspedycja, jak widać z programu, została dokładnie opracowana i przemyślana. To też budzi zaufanie i powinna zainteresować nie tylko sfery naukowe, lecz i rządowe, które, nie wątpimy, w razie potrzeby przyjdą z pomocą materialną ekspedycji.

My ze swej strony serdecznie życzymy dzielnym druhom-harcierzom powodzenia w urzeczywistnieniu śmiałego przedsięwzięcia. REDAKCJA.

jest winien p. Szcz. Działo się to z polecenia władz wyższych, które ilość etatów zatwierdzają. W tem się p. „W. G.“ nie orientuje. P. Szcz. nie jest twórcą polityki oszczędnościowej. Był to nakaz z góry.

„Groźne oblicze“ naszego zwierzchnika, wcale nam w swobodnym wypowiedzianiu się na konferencjach nie przeszkadza. O przyjazd na każdą konferencję w powiecie jest p. Szcz. zawsze usilnie proszony. Głos był odbierany tylko krzykaczom. Ale dziś męty społeczne, co wypłynęły na niwie pedagogicznej przez kaprys losu, są już za nami. Zebrała je troskliwie, a dokładnie, sprężysta i mocna ręka p. Inspektora. I już ani panu Szczucińskiemu, ani nam na zebraniach nikt nie przeszkadza.

Mimo opieszłości społeczeństwa, został w Kolnie już dawno, dzięki wysiłkom pana Szcz., zorganizowany Komitet Obrony Kresów Zachodnich.

A. Doda, J. Chodzicki, Fr. Szyjko, A. Morkowska, J. Gwóźdź, A. Zalewska, W. Sutkiewiczówna, A. Kmetiukówna, M. Gwoździowa, B. Darasz, K. Nowosad, M. Trybalska, W. Marcinowski, L. Chudkówna, L. Kozieł, J. Zarański i D. Trybalska.

PRZYPISEK REDAKCJI: W powyższym artykule musieliśmy opuścić kilka ustępów, zawierających niesmaczne wycieczki osobiste, a nie wnoszących nic rzeczowego do poruszonej sprawy.

Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

Opinia powiatu ostrowskiego i całej ziemi Łomżyńskiej, została zaniepokojona faktem przystania przez województwo Białostockie, na stanowisko starosty w Ostrowiu Mazowieckim pana Brzęczka, który swoimi metodami, jako były starosta w Kolnie, doprowadził do smutnych i krwawych zabarzeń karpiowskich.

Sądymy, że pan Minister Spraw Wewnętrznych zbada tą sprawę i usunie pana Brzęczka, tembardziej, że dochodzenie przeciwko niemu w sprawie karpiowskiej nie zostało jeszcze zakończone.

Podziękowanie.

Dowódcy 33 p. p. panu pułkownikowi Pakoszowi, kapelmistrzowi p. Dyrektorowi Niemirowskiemu, jak również zespołowi orkiestry 33 p. p., za łaskawe użyczenie i bezinteresowny współdziałanie orkiestry w obchodzie Dnia Spółdzielczości niniejszym składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Lokalny Komitet

Obchodu Dnia Spółdzielczości.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie, kilku słów o Powiatowej Kasie Chorych w Łomży.

Od roku jestem chory, leczyłem się u różnych lekarzy i jeden z nich zastosował mi znakomity środek: „Phytinę“, po którym bardzo dobrze się czuję. Jako pracownik miejscowego Magistratu, mam prawo korzystania z powiatowej Kasy Chorych, ponieważ takowa pobiera od pracowników Magistratu do 1900 złotych miesięcznie. Kilka pudełek „Phytiny“, kupiłem z własnych środków, a że obecnie takie pudełko kosztuje 7 zł., więc z powodu ciężkich warunków materialnych, zgłosiłem się z kartą porady do Powiatowej Kasy Chorych z prośbą o wydanie mi recepty na otrzymanie w jednej z miejscowych aptek naturalnej: „Phytiny“. Tu jednak spotkałem się z odmową, ponieważ Kasa Chorych posiada własne środki lecznicze, w tej liczbie i „Phytinę“. Będąc mocno przekonany, że Kasa Chorych w Łomży naturalnej „Phytiny“ nie posiada, narazie odmówiłem przyjęcia lekarstwa, ale po namyśle, aby przekonać się o wartości łaćwińskiej kuchni Kasy Chorych, przyjąłem i, po spróbowaniu, doszedłem do wniosku, że to jakiś fałszyfikat.

Zwróciłem się do farmaceuty p. Komornickiego, z prośbą o dokonanie analizy, nie mówiąc mu, że pastylki pochodzą z Kasy Chorych. Dokonana przez p. Komornickiego analiza wykazała, że otrzymane przeze mnie w Kasie Chorych pastylki, nie mogą nosić nazwy „Phytiny“. W tym miejscu przytoczę w odpisie wynik analizy:

„Analiza pastylek „Phytiny“, przystąpiła przez p. Antoniego Kocielskiego. Przystąpiła do zbadania pastylki zawierają części składowe „Phytiny“ (phosphorowy wapnia i Magn.), lecz zawierają postronne składniki, w ścisłym więc znaczeniu nie mogą nosić nazwy Phytiny. Prawdopodobnie jest to surogat niemiecki. Dnia 6 VI 1926 r. (Podpis) A. Komornicki.

Mając na ręku analizę, spotkałem w Kasie Miejskiej lekarza, członka Kasy Chorych, który powiedział, że do Phytiny muszą wchodzić obce składniki i że Phytina w Kasie Chorych nie jest naturalna, lecz podrabiana, ale nie szkodliwa.

Przychodzę do wniosku, że Kasę Chorych obchodzi tylko art. 53 Ustawy z dn. 19 maja 1920 r., czyli przymusowe ściąganie składek członkowskich, a nie zdrowie członków.

A. KOCIELSKI,
inwalida wojenny.

Szanowny Redaktorze!

Uprzejmie proszę, o umieszczenie w swem poczytnym piśmie, co następuje:

W roku 1925 zostałem niesłusznie posądzony przez ówczesny zarząd Żydowskiego Klubu Sportowego w Łomży, jakoby namawiał rodziców dzieci, do niepozwalania wzięcia udziału w wycieczce sportowej do Ostrołki, oraz buntował drużynę footballową, aby przeciwstawiła się swym władzom. W międzyczasie wykazałem bezpodstawność zarzutów mi stawianych i prosiłem o dokładne zbadanie powyższej sprawy.

Zarząd ówczesny, na czele z p. dr. Fersztem, rzucając na mnie tę potwarz, nie raczył nawet przez cały czas swego istnienia dokładnie sprawę zbadać i na podstawie samorzutnego oskarżenia sekretarza Ż. K. S., pana Symchy Rozenwasa, zawiesił mnie, jako członka klubu. Pan Rozenwaser nawet listy, które wysyłałem do zarządu, rzucał do kosza, bojąc się zostać skompromitowanym.

Zwracałem się również pisemnie kilkakrotnie, do obecnego zarządu, przewodniczącym, którego jest pan B. Rotszejn, były wiceprezes zarządu Leez i ten zarząd dotychczas nie przychylił się do mojej prośby.

Wobec tego stwierdzam publicznie, że oskarżenie, rzucone przez p. Rozenwasa i podtrzymywane przez byłych i dotychczasowy zarząd, jest wieratnem kłamstwem, co w każdej chwili mogę świadkami adowodnić.

Z poważaniem
MAX KANO.

Do Redakcji Wspólna Praca.

Na podstawie przepisów prasowych, Rada Szkolna Powiatowa w Kolnie, uprasza o wydrukowanie poniżej umieszczonego wyjaśnienia.

W gazecie wychodzącej w Łomży, a mianowicie w „Wspólnej Pracy“ № 9, z dn. 30-V r. b. — umieszczona została korespondencja z Kolna, podpisana przez p. W. G., który krytykuje między innymi sprawami działalność inspektora szkolnego p. Franciszka Szczucińskiego w odniesieniu do szkolnictwa powszechnego na terenie tutejszego powiatu. Ponieważ korespondencja ta napisana tendencyjnie i z pominięciem prawdy, dąży jedynie do podważania autorytetu inspektora szkolnego, Rada Szkolna zaznacza, iż całkowicie solidaryzuje się z postępowaniem pana Szczucińskiego, który dąży do podniesienia szkolnictwa w powiecie, wyraża Mu gorące podziękowanie i całkowite uznanie za Jego

dotychczasową pracę, a powyższy komunikat ogłasza na podstawie uchwały plenum R. S. P. — z dnia 1-VI 1926 r.

Przewodniczący Rady Szkolnej Powiatowej
w. z. A. SCIBOR.

Z Kolna.

Motto: Biada nauczycielom, którzy powierzonej ich opiece dziećmi dają zgorzenie! Odpowiedzialność ich przed Bogiem i sumieniem jest niezmiernie wielka. Do wychowawcy, dającego zły przykład dziecku, zastosować należy słowa Chrystusa Pana: „Lepiejby było, gdyby mu kamień młyński uwiązać do szyi i wrzucić go na dno morza“.

Mieczysław Baranowski.

Na jakim poziomie estetyczno-moralnym postawiona jest szkoła powszechna im. T. Kościuszki w Kolnie świadczyć może odegrany przez dzieci powyższej szkoły dramat w 3-ach aktach, p. t. „Marek Łopian“. To jest pewne, że gdyby zmarłychwstali i obecnością swoją zaszczytili tę imprezę wszyscy ci, którzy pracowali przez całe życie swoje nad ulepszeniem i udoskonaleniem duszy dziecka, to, widząc, jaki plon wydała ich praca i jak ich naukę rozumie ciało pedagogiczne powyższej szkoły, wróciliby ze zmartwienia na miejsce swego wiecznego spoczynku.

Bo co za harce wyprawiali małoletni „artyści“ pod batutą swego reżysera, który wyborem repertuaru wystawia sobie testis paupestatis jako esteta i pedagog, pod płaszczykiem zaś sceny szerzy zgniliznę moralną wśród dzieci. Miało się wrażenie, że się jest w knajpie; dzikie podrygi kozackie, przeplatane tatarskim wyciem: ju-cha-cha... Żydyszelmny... złodzieje... oby was choroba wymiatała... nie handlować z Żydami... nie zedawać się z nimi... To wszystko budziło zgrozę i przejmowało wstrętem widza.

A jeśli do tego bukietu doda się kilka kwiatków, pachnących „erotyzmem“, od którego mdło się robi słuchaczowi, zwłaszcza gdy to słyszy z ust dzieci szkolnych, przy akompaniamencie tak subtelnych dźwięków jak „upajsiupaj“, to wyrobimy sobie opinię o p. A. K., który w taki sposób pojmuje wychowanie obywatelskie, moralne i estetyczne.

Winę oczywiście za to przedstawienie, które zmusiło część publiczności do opuszczenia sali, ponosi całe grono nauczycielskie szkoły powyższej, które na jednej ze swych sesyj, przekonawszy się, że p. A. K. dość indywidualnie wybiera dzieła sceniczne, postanowiło cenzurować repertuar. Grano więc solidaryzuje się z kierunkiem pedagogicznym swego kolegi.

Ładne więc świadectwo wystawiacie, Panowie, dramatycznej literaturze polskiej, o ile uważacie, że „Marek Łopian“ rozwinię

uczucia estetyczne i moralne u dzieci! Czas już zerwać panowie, z metodą przedstawiania Żyda-współobywatela jako Judasza, złodzieja, szelmę, od którego stronić trzeba jak od zaraży — zatruty bowiem będzie plon waszego siewu i Ojczyźnie, tak zależnej na harmonijnym współżyciu i harmonijnej współpracy wszystkich swoich dzieci, na dobre to nie wyjdzie.

Pamiętajcie o przysłowiu łacińskim: Concordia res parva crescat, discordia maximali di laburtur. *Widz.*

Z Myszyńca.

Akacja sanacyjna Marszałka Piłsudskiego była na wsi kurpiowskiej więcej niż życzliwie przyjęta. Przeciwstawia się tylko kler, który w dalszym ciągu chce widzieć w Pierwszym Marszałku Polski „bandytę i zdrajcę”. Energicznego pomocnika ma kler w p. W. Nosarzewskim.

Na szczęście agitacja wojającego klera i jego popleczników niema tego postępu co dawniej. Lud wiejski już przejrzał na oczy. Doświadczył na własnej skórze do czego doprowadziły rządy „Chjeny” (osemka). Po wypadkach majowych dolar spadł z 13 zł. na 10, a marka niemiecka z 2 zł. 70 gr. na 1 zł. 50 gr. *Spektator.*

Nieporządki miejskie w Łomży.

Komisja sanitarna działalność swą ogranicza widocznie tylko do centrum miasta. Na ulicy Kierzkowej od zimy leży warstwa błota i tamuje odpływ nieczystości, numera zaś domów są fantastycznie porozrzucane bez żadnego porządku.

Wogóle w całym mieście wiele domów posiada podwójną numerację: numery na latarniach, różnią się od numerów, umieszczonych na tabliczkach, które dotychczas nie zostały przemalowane.

Rozpaczliwie przedstawiają się w niektórych domach klatki schodowe i dziwić się należy, że dotychczas nie było nieszczęśliwych wypadków. Dla przykładu wskazujemy dwupiętrową kamienicę Puchalskiego, na Starym Rynku, obok apteki, w której kamienne schody nie posiadają balustrady.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. J. Obiedzińskiego, byłego ucznia Preparandy Naucz. w Pieńkach borowych, uczniowie I i II kursu Preparandy, ofiarowują 25 zł. na Dom Starców w Łomży.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ust. z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 23-IV 1926 r. o godz. 11 rano, u p. Rotsztejna Firma „Oleum” w Łomży, w magazynach przy szosie Obwodowej, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Firmy „Oleum” w Łomży, oszacowanych na zł. 670,06, składających się z 1400 kg. benzyny do samochodu, 720 m., na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży—Dworna 14.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ust. z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 28-VI 1926 r. o godz. 11 rano, u p. St. Woyczyńskiego w Łomży ul. Krótka 1, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. St. Woyczyńskiego w Łomży, oszacowanych na zł. 123. 78., składających się z jednego biurka dębowego, 7 szafek i jednej strzelby myśliwskiej „Zauer” kal. 16, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży — Dworna 14.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ust. z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 30-VI 1926 r. o godz. 11 rano, u p. Zajączkowskiej Marji w Łomży ul. Dworna 11, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. Zajączkowskiej Marji w Łomży, oszacowanych na zł. 73.15, składających się z jednej szafy dębowej do ubrania i jednej otomany, obijanej materiałem, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży—Dworna 14.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ust. z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 1-VII 1926 r. o godz. 11 rano, u p. Kerchnera Piotra w Łomży Pl. Zambrowski, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. Kerchnera w Łomży, oszacowanych na zł. 331.89, składających się z jednego motocyklu firmy „Indjan”, na chodzie z koszykiem, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży—Dworna 14.

Przywódca,

trzyaktowy dramat Krzywoszewskiego.

Zespół amatorów Szkoły Mierniczej i Przemysłowo-Leśnej w Łomży, pod reżyserją p. A. Kaczorkiewicza, odegrał w dniu 2 czerwca r. b. dramat, p. t. „Przywódca”, osnuty na tle strejków fabrycznych 1905 roku, jest to utwór sceniczny nadzwyczaj skomplikowany i wymagający doskonałej gry. To też nieco zatrudni na siły uczącej się młodzieży, po raz pierwszy występującej na scenie. Pomimo wszystko, całość wypadła wcale nieźle, a niektóre role były doskonale odtworzone.

Stronictwa Ludowe ruszają się.

W dniu 13 czerwca r. b. odbył się w Łomży zjazd przedstawicieli zarządów powiatowych P.S.L. „Wyzwolenie”. Dokonano wyboru zarządu okręgowego, z przewodniczącym Stanisławem Krupką i sekretarzem Stanisławem Przybyłowskim na czele, oraz uchwalono, aby do wyborów pójść w bloku z P.P.S.

Poważnym konkurentem „Wyzwolenia” jest Stronictwo Chłopskie, które zorganizowało w Białymstoku stały sekretariat i urzęduje wiece po wsiach.

Konsolidacja demokracji.

W Łomży, pod wpływem wypadków majowych, powstał Związek Demokratyczny im. Józefa Piłsudskiego, głównym celem którego będzie zjednoczenie żywiołów demokra-

tycznych. Do zarządu weszli: przewodniczący związku nauczycieli szkół średnich p. St. Dembowski, prezes Związku Inwalidów p. W. Mackiewicz, p. Grudzińska, p. Grochowski i p. Piotrowski.

Sekretariat czasowo mieści się w lokalu Redakcji „Wspólna Praca”—Dworna 2.

Ku czci Piłsudskiego.

W dniu 15 czerwca r. b. w teatrze „Reduta”, odbędzie się Akademia, ku czci Marszałka Piłsudskiego. Na program złożą się: muzyka, deklamacja i obrazek sceniczny „Szaleńcy”. Ceny miejsc niższe — od 50 gr. do 2 zł.

Finkelsztein Szmul z Zambrowa, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez O. Ż. G. № III Grodno. Rocznik 1900. 1

Szyja Guzikiewicz z Łomży, ul. Krzywe Koło № 13, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Łomża. 1

Ostaszewski Aleksander, ze wsi Kosaki gm. Drozdowo, zgubił dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łomżyńskie i książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Łomża. 2

Sora Fredla Motek z Łomży, ul. Długa № 20, zgubiła dowód osobisty za № 5980 wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 3

Jan Piątek z Czarnocina, gm. Drozdowo pow. Łomża, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez 1 B. M. S. w Nowym Dworze. 3